



# gazeta puszczykowska

12 LISTOPAD 1990

CENA 1500 ZŁ

## Cyryl Ratajski Wielki Obywatel Puszczykowa

Kim był Cyryl Ratajski – niewątpliwie człowiekiem niepozabawionym humorem i ironii. Kiedy w roku 1934, mimo ponownego wyboru przez Radę Miejską Poznania, nie został zatwierdzony przez władze sanacyjne, to do bliskiego sobie Ignacego Paderewskiego napisał: "Uznano mnie za niezdatnego do piastowania urzędu prezydenta Poznania, jako że mi brak wykształcenia akademickiego, nie uczestniczyłem w akademiach na rzecz Marszałka Piłsudskiego".

*cd. na stronie 7*

### W numerze:

- ◆ Cyryl Ratajski – Wielki Obywatel Puszczykowa
- ◆ Głuche wołanie
- ◆ Samorząd we Francji
- ◆ Rada WPN
- ◆ Europa nad Wartą
- ◆ Odory i pozory



## Rada Wielkopolskiego Parku Narodowego

5 października br., z udziałem przedstawicieli władz samorządowych Mosiny, Stęszewa, Komornik i Puszczykowa, odbyło się posiedzenie Rady WPN. Na zebranie to przybyli: pełnomocnik rządu do spraw samorządu terytorialnego p. Sowiński a także przewodniczący sejmiku wojewódzkiego p. Buczkowski. Było to pierwsze spotkanie Rady z nowo wybranymi przedstawicielami rad miast i gmin, działających na terenie Parku lub jego obrzeżu. Celem zaś było wzajemne poznanie się oraz omówienie spraw istotnych dla mieszkańców tych miast i gmin jak i Wielkopolskiego Parku Narodowego:

- poszerzenia granic Parku,
- badań naukowych prowadzonych na terenie WPN oraz koegzystencji jaka powinna zaistnieć między zachowaniem zasobów przyrodniczych Parku a interesami ludzi żyjących na jego terenie. WPN znajduje się na 3 miejscu (m. in. po Karkonoskim Parku Narodowym) pod względem zanieczyszczenia powietrza. Oprócz lokalnej emisji gazów i pyłów narażeni jesteśmy na emisję z dalszej odległości. Na terenie WPN rozpoczną się kompleksowe badania: - zainstalowano szwedzką stację monitoringową. Badać będzie ona zanieczyszczenie powietrza w  $SO_2$  i  $NO_2$ , a także zawartość ozonu w powietrzu (drugą taką stację posiada w Polsce jeszcze tylko Słowiński Park Narodowy). Badania rozpoznawcze podjęte zostały

*dokończenie na stronie 9*

## EUROPA NAD WARTĄ

Nad samym brzegiem Warty, wśród starych sosen z daleka bielą się ściany niewysokich budynków. Po przekroczeniu bramy uderza niezwykle, jak na polskie warunki, efektywnie utrzymany teren. To Ośrodek Szkoleniowo-Wypoczynkowy Lasów Państwowych w Puszczykowie przy Alei Adama Wodziczki 3. Tak pięknego, zadbanego, urządzonego ze smakiem a przy tym funkcjonalnego ośrodka długo by szukać na naszej turystyczno-szkoleniowej mapie.

*dokończenie na stronie 12*



## Dla nas, o nas...

Komisja Kształtowania i Ochrony Środowiska Rady Miejskiej została poszerzona o dwóch członków:

- p. Stanisław Bałazy  
profesor PAN, członek Rady WPN
- p. Jacek Wośicki  
biolog, reprezentant Towarzystwa Miłośników Puszczykowa i WPN.

Tłumacząc wszelkie teksty z języka francuskiego na język polski i z języka polskiego na francuski.

mgr inż. Jan Zbigniew Krzysik  
ul. Andersohnów 6  
PUSZCZYKOWO  
tel. 133-458

Urząd Pocztowy w Puszczykowie uprzejmie prosi mieszkańców o zainstalowanie na ogrodzeniach skrzynek pocztowych. W ostatnim okresie listonosz został dwukrotnie pogryziony przez psy.

Informujemy także raz jeszcze o godzinach otwarcia Urzędu, który jest czynny od poniedziałku do piątku w godz. 8.00 – 18.00, w soboty od 8.00 – 13.00.

Redakcja "Gazety Puszczykowskiej" zamierza wydać "Informator Puszczykowski". Zainteresowanych zamieszczaniem reklam prosimy o kontakt z zespołem redakcyjnym.

PANU BURMISTRZOWI JANUSZOWI NAPIERALE ZA UTWARDZENIE ULICY GOŁĘBIJ W IMIENIU MIESZKAŃCÓW DZIĘKUJE p. GÓRNIACZYK

## Spis Komisji Rady Miejskiej w Puszczykowie

### 1. Komisja Inwentaryzacyjna

- Andrzej Jakubowicz
- Ryszard Celler
- Hanna Sufinowicz
- Danuta Rożek
- Alina Pawlak

### 2. Komisja Inicjatyw Gospodarczych, Handlu i Usług

- Zenon Konieczny
- Krzysztof Norek
- Hanna Sufinowicz
- Ryszard Celler
- Andrzej Jakubowicz

## Zebranie z mieszkańcami

Zgodnie z zapowiedzią Rada Miejska i Zarząd Miasta spotkały się z mieszkańcami Puszczykowa 19 października 1990 roku.

Obok spraw drobnych interwencyjnych dominowały problemy:

- czy cztery miesiące działania Rady i Zarządu zostały właściwie wykorzystane,
- czy z braku funduszy nie można było podjąć spraw drobnych nie wymagających nakładów,
- czy w pogoni za dochodami nie zapomniano o specyfice Puszczykowa, leżącego w obrębie WPN,
- w jakim kierunku zmiierają władze miasta – jaki charakter ma mieć nasze miasto.

Wg zapewnień Zarządu miasta kierunek rozwoju zostanie określony po opracowaniu raportu o stanie miasta.

Burmistrz i Rada ustosunkowali się do zgłoszonych problemów:

- bezpieczeństwa – dopóki nie będzie pełnej obsady Komisariatu Policji – patrole policyjne nie są możliwe,
- oświetlenia – Zarządowi znane są słabo oświetlone rejon miasta. Podejmuje on interwencje – nie zawsze skuteczne.
- braku publicznych sanitariatów i kształtowania świadomości społecznej – miasta nie stać na wybudowanie i utrzymanie szaletów miejskich w najbliższym czasie,
- szerszego udziału społeczeństwa w samorządzie – w tym możliwości jakie stwarza ustawa o samorządzie terytorialnym – Rada Miejska nie przewiduje innych form udziału mieszkańców. Mieszkańcy mogą uczestniczyć w sesji Rady Miejskiej, spotkać się z Radą na zebraniu, przewidziano także spotkania raz na sześć miesięcy,
- zmiany planu zagospodarowania przestrzennego – Rada Miejska zakłada jego zmianę – stąd komunikat do mieszkańców o terminie składania ewentualnych uwag.

Nielicznie zebrani mieszkańcy zgłosili także sprawy interwencyjne.

Wśród pilnych do załatwienia – sprawa publicznej pompy przy ul. Sobieskiego, gulika przy ul. Kopernika, ruchu samochodowego przy ul. Wiosennej, ograniczenia prędkości na drogach Puszczykowa i in.

# Spis Komisji Rady Miejskiej w Puszczykowie

*dokończenie ze strony 2*

## 3. Komisja Statutowa

- Ryszard Celler
- *Gabriela Ozorowska,*
- Krzysztof Paszkowski

## 4. Komisja Informacyjna

- Stanisław Cieślak
- Wojciech Ewicz
- Rościślaw Salewicz
- Przemysław Schulz
- *Koczorowski Paweł*
- Gabriela Ozorowska

## 5. Komisja Gospodarki Komunalnej, Budownictwa i Architektury

- Celler Ryszard
- Czajka Mieczysław
- Kędziora Andrzej
- *Przystański Jerzy*

## 6. Komisja Oświaty, Wychowania i Kultury Fizycznej

- Ewicz Wojciech
- Salewicz Rościślaw
- *Schulz Przemysław*

## 7. Komisja Prawa i Porządku Publicznego

- Ozorowska Gabriela
- Przystański Jerzy
- *Sufinowicz Hanna*

## 8. Komisja Kształtowania i Ochrony Środowiska

- Kabza-Klatt Regina
- Kędziora Andrzej
- Kulikowski Krzysztof
- *Paszkowski Krzysztof*

## 9. Komisja Zdrowia i Opieki Społecznej

- Krawczyńska Barbara
- *Skibińska Zofia*

# SAMORZĄD WE FRANCJI WIDZIANY OD PODSZEWKI

Przez dwa tygodnie października przebywała we Francji 55-osobowa delegacja samorządów terytorialnych z Wielkopolski.

Wizyta ta była kolejnym etapem tworzenia więzi między departamentem Ille-et-Vilaine a Wielkopolską, po uprzednim pobycie (w lipcu) delegacji francuskiej w Poznaniu i okolicznych gminach. (O goszczeniu delegacji w Puszczykowie wspominałem w poprzednim numerze "Gazety Puszczykowskiej" w artykule p. t. "Cztery miesiące pracy"). Nasze miasto reprezentowało we Francji troje radnych: p. Gabriela Ozorowska (przedstawiciel Wojewódzkiego Sejmiku Samorządowego), p. Jerzy Przystański i niżej podpisany Paweł Koczorowski. Wyjazd został zorganizowany i sfinansowany przez działające w Bretanii (płn.-zach. region Francji) Towarzystwo Ille-et-Vilaine – Pologne, ogólnokrajowe Towarzystwo France-Pologne oraz przez gminy goszczące poszczególnych radnych.

Pobyt miał charakter informacyjno-szkoleniowy; służył zapoznaniu się ze strukturą administracji państwowej, regionalnej, departamentalnej i gminnej we Francji, z systemem finansowo-podatkowym na wszystkich poziomach administracji, z konstrukcją i wykonywaniem budżetu gminy oraz

z metodami rozwiązywania problemów charakterystycznych dla różnych typów gmin.

Dodatkowym celem wyjazdu było zapoznanie się strony francuskiej z bolączkami naszych samorządów oraz nawiązanie kontaktów z poszczególnymi gminami. Takie założenia celów zdeterminowały program pobytu we Francji. Dwa dni spędziliśmy w Rennes, siedzibie władz departamentu Ille-et-Vilaine, na intensywnym szkoleniu (po 10 godzin dziennie). Następnym tygodniem przeznaczony był na pobyt we wskazanej przez organizatorów gminie. Ostatni dzień pobytu – z powrotem w Rennes – służył wymianie doświadczeń i sportreżerów oraz przekazaniu gospodarzom naszych wniosków.

Troje radnych reprezentujących Puszczykowo gościło w miasteczku Chateaugiron, położonym ok. 15 km na wschód od Rennes i zamieszkałym przez ok. 4,5 tys. osób. Miasto to pełni wobec Rennes (ok. 200 tys. mieszkańców, 40 tys. studentów) podobną rolę, jak Puszczykowo wobec Poznania: wielu mieszkańców jest związanych bezpośrednio ze stolicą regionu pracą, nauką w szkole lub studiami.

## Châteaugiron

Association Ile-et-Vilaine - Pologne

### Des Polonais étudient le fonctionnement de la commune

Par l'Intermédiaire de l'association Ile-et-Vilaine - Pologne et France - Pologne, 55 Polonais de la région de Poznan (à l'ouest du pays) sont arrivés dans l'ouest pour une dizaine de jours, regarder le fonctionnement d'une commune, d'un département, d'une région. Quatorze sont à Alençon et quarante et un à Rennes.

Après deux jours à Rennes, Châteaugiron accueille trois d'entre eux qui viennent de Puszczkowo, une ville de 8 000 habitants, à environ une quinzaine de kilomètres de Poznan (6 000 habitants, ville universitaire).

Pour Gabriela Ozorowska, « Gabi », juriste, Jerzy Przystanski, « George », ingénieur et Pawek Koczorowski, « Paul », physicien, leur situation géographique et administrative est similaire à celle de notre commune.

Tous les trois exercent des fonctions d'élus depuis mai 1990. Pendant leur séjour, ils participent aux réunions de fonctionnement de la ville pour en étudier les rouages. Paul a été surpris par l'organisation du travail et le budget très précis et George par l'air pur de la Bretagne.



Gabi, George, Paul avec la commission communication.

## Samorząd we Francji...

*do koñczenia ze strony 2*

W Chateaugiron zaznajomiliśmy się dokładnie z konstrukcją budżetu gminy, który jest uniwersalnym 50-stronicowym (!) dokumentem, wypełnionym treścią (tzn. liczbami) zależnie od wielkości, charakteru i zadań gminy. Budżet przewiduje wszystkie możliwe przychody i wydatki, zestawia plan na dany rok z odpowiednimi pozycjami roku poprzedniego. Nadto zwiedziliśmy dwie oczyszczalnie ścieków: funkcjonującą w Chateaugiron stację starego typu (11-letnią) oraz oddaną do użytku 3 tygodnie wcześniej, "prosto spod igły" nowoczesną oczyszczalnię w odległym o 20 km miasteczku Noyal. Zapoznaliśmy się z dokumentacją, warunkami budowy i eksploatacji krytej pływalni obsługującej miasteczko. Poznaliśmy zasady systemu szkolnictwa i opieki pedagogicznej; złożyliśmy wizytę w dwóch nowoczesnych szkołach publicznych szczebla podstawowego. O szkołach, pływalni i oczyszczalni ścieków napiszemy szerzej w następnych numerach "Gazety Puszczkowskiej".

Nasza propozycja zorganizowania wymiany młodzieży spotkała się z przychylnym przyjęciem. Nie jest to jednak zadanie na dziś ani nawet na przyszły rok: Puszczkowo musi najpierw stać się atrakcyjne na europejskim poziomie, by ktokolwiek zdecydował się na męczącą, dwudniową po-

dróż w jedną stronę (ponad 1600 km). Sprawa przygotowania się do zainicjowania wymiany młodzieży z pewnością znajdzie miejsce w warsztacie pracy Komisji Oświaty, Wychowania i Kultury Fizycznej Rady Miejskiej w Puszczkowie.

W czasie pobytu w Chateaugiron zostaliśmy włączeni w bieżące prace kilku komisji. Uczestniczyliśmy w naradzie Komisji Informacji (zdjęcie i notatka obok pochodzą z gazety "L'Ouest France" z dn. 10. 10. 90), tworzącej projekt dwutygodniaka informacyjnego; wraz z komisją nadzorującą budowę stołówki szkolnej (życzymy sobie takiej restauracji z kilkoma gwiazdkami!) ocenialiśmy stan zaawansowania prac; obserwowaliśmy procedurę przeprowadzania przetargu na roboty publiczne. Wiele się nauczyliśmy, lecz nie wszystkie doświadczenia dadzą się zastosować w naszym mieście: podstawowe problemy gospodarki komunalnej miasta Chateaugiron ma już od kilkudziesięciu lat za sobą... Jedną z cech gospodarzy i animatorów więzi Francji z Polską można jednak próbować przenieść od zaraz do naszej rzeczywistości: to doskonała organizacja czasu, programu pracy, dbałość o wypełnienie treścią każdej chwili naszego pobytu, w który zainwestowali wiele trudu i pieniędzy. I jeszcze jedno: spokój, uśmiech i zyczliwość na każdym kroku.

**Pawel Koczorowski**

17. 10. 90.

Radny Rady Miejskiej w Puszczkowie

# LOKALIZACJA STACJI BENZYNOWEJ

W dniu 15. 10. 90 odbyła się Sesja Nadzwyczajna Rady Miejskiej, zwołana na życzenie 5 radnych wobec protestu mieszkańców przeciwko lokalizacji stacji benzynowej i myjni samochodowej przy ul. Poznańskiej 108. Wskazania lokalizacyjne zostało udzielone przez burmistrza na wniosek p. Wośkowiaka (właściciela terenu pod wymienionym adresem), po uprzednim pisemnym zwróceniu się burmistrza do Dyrekcji Wielkopolskiego Parku Narodowego o wyrażenie opinii w tej sprawie. Dyrektor WPN przesłał do Urzędu Miasta opinię pozytywną, która w 40 dni później – już po uprawomocnieniu się decyzji burmistrza – została zmieniona uchwałą Rady Naukowej WPN na opinię negatywną. Powstały konflikt ma więc za podłożę z jednej strony prawomocną decyzję burmistrza, a z drugiej – stanowisko mieszkańców oraz Towarzystwa Miłośników Puszczykowa i WPN kwestionujące zasadność budowy stacji benzynowej w środku miasta, na obszarze nie przewidzianym w planie przestrzennego zagospodarowania terenu pod budowę tego typu obiektu. Po ponad dwugodzinnej dyskusji postanowiono o złożeniu "wniosku o wznowienie postępowania odwoławczego, wynikającego z nowych faktów i okoliczności, które w momencie podejmowania decyzji nie były znane". Do złożenia takiego wniosku na ręce burmistrza zobowiązali się: radny p. Ryszard Celler i TMP i WPN.

**Paweł Koczorowski**

Przewodniczący Komisji Informacji Rady Miejskiej w Puszczykowie

## POST SCRIPTUM

Sprawa lokalizacji stacji benzynowej rozgrzała serca i struny głosowe wielu mieszkańców Puszczykowa. Prysłuchiwałem się długiej debacie Rady Miejskiej w kilkanaście godzin po powrocie z dwutygodniowego pobytu we Francji, gdzie miałem możliwość zapoznać się z działaniem samorządu lokalnego. Nagle zestawienie dwóch światów: ustabilizowanej demokracji francuskiej i raczkującej demokracji polskiej skłania do kilku refleksji.

1. Burmistrz i Zarząd Miasta są organami wykonawczymi Rady Miejskiej, z prawem podejmowania decyzji w zakresie określonym przez Ustawę o Samorządzie Terytorialnym i przez Tymczasowy Statut Miasta Puszczykowa. Mogą więc podejmować decyzje (n. p. wskazania lokalizacyjne) bez informowania o tym Rady – co zresztą w większości przypadków jest zbędne. Konsultowanie każdej decyzji z Radą ubezwłasnowolniliby burmistrza i Zarząd. Gdy jednakże

konsekwencje wydanej decyzji dotyczą nie tylko zainteresowanej bezpośrednio strony, lecz determinują kierunek rozwoju miasta bądź jego części, wówczas uprzednia konsultacja decyzji z Radą wydaje się niezbędną (aczkolwiek w świetle prawa nieobligatoryjną). Istnieje bardzo delikatna granica między ubezwłasnowolnieniem burmistrza i Zarządu z jednej – a ubezwłasnowolnieniem Rady z drugiej strony. System władzy lokalnej we Francji nie zna tego problemu: mer (odpowiednik burmistrza) jest także przewodniczącym rady gminy, a zarząd gminy stanowią mer i przewodniczący wszystkich komisji działających w radzie. My jednak działamy w systemie określonym ustawami i w nim musimy umieć się znaleźć.

2. Plan przestrzennego zagospodarowania terenu jest we Francji podstawą wszelkich decyzji zapadających w radzie gminy. Znajduje się on w biurze mera i w sali posiedzeń rady. Dobrze byłoby zaszczepić ten zwyczaj u nas i przy każdym rozważanym problemie najpierw spojrzeć na plan. Często stosowanymi uzupełnieniami planu są mapki geodezyjne i przekroje geologiczne terenu. Wkrótce pojawi się kwestia lokalizacji oczyszczalni ścieków, basenu, zbiorników wody deszczowej i konieczna będzie wnikliwa analiza dokumentacji.

3. Uchwały Rady oraz decyzje burmistrza lub Zarządu zawsze w konsekwencji sprowadzają się do pieniędzy: do rachunku zysków i strat. Wobec tego dyskusja przygotowująca decyzję musi być dyskusją liczb, a nie załóż i namiętności. Decyzja oparta na przeświadczeniu, na intuicji czy na dobrej wierze jest w założeniu zła, ponieważ nie pozwala na obliczenie jej skutków. Kłopot w tym, że do "dyskusji liczb" trzeba się bardzo rzetelnie przygotować: zrobić badania, ekspertyzy, rachunek ekonomiczny itd. A tego ani nam, Polakom, się nie chce ani tego nie umiemy. Z ponad dwugodzinnej dyskusji w sprawie lokalizacji stacji benzynowej tylko kilkanaście minut wypełniła rzeczowa treść.

4. Sprawa stacji benzynowej jest jedną z setek (!) podobnych spraw, jakie mogą wynikać w najbliższej przyszłości. Każda działalność gospodarza wymaga wskazania lokalizacyjnego; zawsze będzie grupa zwolenników i przeciwników, a my przecież dopiero marzymy o pomyślności gospodarcej Kraju! Niemożliwa jest ona bez działalności, dlatego każdy problem, z jakim zetkniesz się obecna i następna Rada Miasta musi zostać rozpatrzony spokojnie, rzetelnie, bez emocji i pośpiechu. Ze świadomością, że niemożliwym jest zadowolić wszystkich mieszkańców. Ze świadomością, że skutki nieprzemysłanej lub pochopnej decyzji są często nieodwracalne. Ze znajomością długofalowej koncepcji rozwoju miasta – której Rada jeszcze nie wypracowała. Jako memento zacytuj PP7 Tymczasowego Statutu Miasta Puszczykowa: "Celem miasta jest zaspokojenie zbiorowych potrzeb wspólnoty, tworzenie warunków dla racjonalnego i harmonijnego rozwoju miasta oraz warunków dla pełnego uczestnictwa obywateli w życiu wspólnoty".

**Paweł Koczorowski**

radny Rady Miejskiej w Puszczykowie

16. 10. 90.

**Od Redakcji:** Art. 73.1. Ustawy o ochronie i kształtowaniu środowiska: "Zabrania się: 1) budowy i rozbudowy obiektów wpływających szkodliwie na środowisko na obszarach, które wymagają szczególnej ochrony, jak: parki narodowe, rezerwy przyrody, parki krajobrazowe, obszary krajobrazu chronionego, obszary uzdrowisk, miejscowości turystyczno-wypoczynkowe...".

– Puszczykowo leży w centrum WPN a ponadto od 1978 r. na mocy uchwały WRN w Poznaniu posiada status miejscowości rekreacyjno-wypoczynkowej.

– Plan zagospodarowania przestrzennego miasta nie przewiduje w Puszczykowie terenów przeznaczonych pod budowę stacji paliw płynnych – strona 67 opisu planu.

# GŁUCHE WOŁANIE GŁUCHE WOŁANIE GŁUCHE WOŁANIE GŁUCHE WOŁANIE GŁUCHE WOŁANIE GŁUCHE WOŁANIE GŁUCHE WOŁANIE

GŁUCHE WOŁANIE

GŁUCHE WOŁANIE

Po raz drugi w ciągu dwóch ostatnich lat zawiązała się w Puszczykowie nieformalna grupa mieszkańców, która w bardzo zdecydowany sposób zmanifestowała swoje niezadowolone w postawy władz miejskich w sprawie lokalizacji inwestycji uciążliwych dla otoczenia. Czas i miejsce zdarzeń nie są obojętne w tym przypadku. Grupa obejmuje mieszkańców ulicy Poznańskiej, Chrobrego, Kopernika, Powstańców Wielkopolskich i Piaskowej. Powodem zaniepokojenia jest decyzja Burmistrza w sprawie lokalizacji w Puszczykowie stacji benzynowej, dla której wyznaczono miejsce w centrum miasta (ul. Poznańska, przy placu węglowym i działkach budowlanych WPN), tuż przy kurnikach będących przedmiotem pierwszego protestu grupy. Gwoli ścisłości należy dodać, że inwestorem trującej inwestycji jest właściciel wspomnianych wyżej kurników, co do słuszności ich lokalizacji ojcowie miasta również nie mogą (nie chcą) zając zdecydowanego stanowiska. I wreszcie kwestia czasu dwóch protestów – okres dwóch lat wyraźnie rozdziela ich adresatów. Pierwszy skierowany był do starej Rady Narodowej, drugi do nowej Rady Miejskiej, wybranej spośród kandydatów wskazanych przez nas samych, wyłonionej w sposób demokratyczny. Pewnego smaczku sprawie dodaje fakt, że pierwszy protest w sprawie likwidacji w centrum miasta nieszczonej firmy kurzej został uwieczniony sukcesem. Pod naciskiem opinii społecznej stara Rada Narodowa wydała postanowienie o jej zamknięciu. Pod rządami nowej (naszej) Rady ferma wznowiła działalność. Kuriozum, czy wyznacznik nowych czasów?

Działalność grupy protestujących (podczas pierwszego protestu zebrano pod petycją podpisy ok. 100 rodzin) jest różnie przyjmowana przez mieszkańców Puszczykowa. Lapidarnie rzecz ujmując można by ją określić jako "głuche wołanie". Niektórzy traktują nas jako grupę "nawiedzonych", która torpeduje wszelkie inicjatywy gospodarcze w mieście. Czy rzeczywiście? W ostatnim czasie w Puszczykowie (również w rejonie bezpośrednio przez nas zamieszkiwanym) powstało kilka sklepów, zakładów krawieckich, powstała kawiarnia. Czy słyszał ktoś, aby w związku z tym zgłaszany był jakiś protest? Nie – z prostego powodu, nie były to inwestycje szkodliwe czy uciążliwe dla otoczenia i zdrowia. Powstały przy naszym aplauzie i oby były przykładem do naśladowania. Zczynimy sobie w Puszczykowie więcej sklepów, zakładów gastronomicznych, punktów usługowych, obiektów sportowych i nieuciążliwych zakładów rzemieślniczych. Ku naszej wygodzie i wzbogacających szczerą kasę miejską. Miastu potrzebne są środki na realizację tak niezbędnych przedsięwzięć jak kanalizacja, oczyszczalnia ścieków czy gazociąg a podatki od prywatnych inwestorów pokryć mogą część kosztów ich budowy. Nie można jednak dążyć do tego za wszelką cenę, nie uwzględniając opinii mieszkańców, planu prze-

strzennego zagospodarowania miasta, poszanowania prawa, jednocześnie zapominając, że żyjemy w strefie szczególnie chronionej, jaką jest Park Narodowy. W ostatniej historii naszego kraju dość mamy przykładów doraźnego latania budżetu przy pomocy wrogich ludziom i przyrodzie inwestycji. W ostatecznym rozrachunku nie przyniosły one chwały ich autorom. My także gorąco protestujemy przeciwko przeliczaniu naszego zdrowia na złotówki czy jakkolwiek inną walutę.

Dotychczasowe nasze kontakty z instytucjami, które mogłyby pomóc w sprawie zakończyły się w wielu przypadkach niepowodzeniem, ponieważ osoby prywatne w urzędach często jeszcze traktuje się jak intruzów. Stąd potrzeba zinstytucjonalizowania naszych działań. Grupa nieformalna przekształciła się więc w Klub Ekologiczny. Od tej chwili adresatów naszych wystąpień obowiązują przepisy Kodeksu Postępowania Administracyjnego i inne, w sprawie formy i terminów odpowiedzi na nasze zapytania. Przystajemy więc być tylko grupą "sfurustrowanych" mieszkańców i mamy nadzieję stworzyć lobby, którego głosu nie powinno zabraknąć przy rozstrzygnięciu problemów dotyczących rozwoju naszego miasta i wynikających z niego następstw ekologicznych. Chcąc, aby tak się stało zwracamy się do wszystkich mieszkańców Puszczykowa o wsparcie nas w tych działaniach. Apel ten podnosiłmy już jako grupa nieformalna. Spotkał się on jednak z nikłym odzewem. Mieszkańcy dalszych ulic nie byli bowiem zainteresowani udzieleniem nam wsparcia, jako że sprawa ta ich bezpośrednio nie dotyczyła. Chcielibyśmy Państwu zwrócić jednak uwagę, że jest to tylko część prawdy. Za tydzień, miesiąc, czy rok w Waszym sąsiedztwie zostać może zlokalizowany zakład o szczególnej uciążliwości i wtedy będzie Wam potrzebne wsparcie – wsparcie mieszkańców ulic Poznańskiej, Chrobrego, Kopernika, Piaskowej i Powstańców Wilk. Razem mamy większą siłę przebicia. Ponadto działając wspólnie wytrącamy naszym przeciwnikom absurdalny argument, że osoby protestujące w pobliżu zagrożenia, być może kierują się zadróżką lub osobistymi urazami do ewentualnych inwestorów. Owe głuche wołanie odnosi się również do nowych władz miasta, które w kampanii wyborczej szermowały hasłami ekologicznymi. Hasła te, a nie urok osobisty, przyciągnęły poparcia obecnym radnym. Zyskali dzięki nim nasze rekomendacje i nasze głosy. Mamy więc prawo wymagać od nich zdecydowanego stanowiska w tej sprawie. Ostatnie nadzwyczajne posiedzenie Rady Miejskiej poświęcone kontrowersyjnej lokalizacji stacji benzynowej w Puszczykowie wykazało, że część radnych zdecydowanie odżegnuje się od zobowiązań ekologicznych powziętych wobec swoich wyborców podczas kampanii wyborczej. Dziś występują oni zdecydowanie za rozwojem przemysłu na terenie Puszczykowa. Zariżować z jaką optowali za budową stacji jest zastanawiające, wydawać by się bowiem mogło, że inwestycja ta będzie złotym środkiem na wszystkie potrzeby finansowe miasta. Żaden z nich, choć w zarysie, nie przedstawił spodziewanych wpływów z jej eksploatacji. Chcąc sobie pozwolić na małą uszczupliwość, której nie skąpiono przeciwnikom stacji, należałoby sobie życzyć, aby ci członkowie Rady Miejskiej, którzy wypowiadali się za stacją, wykiwazywali w przyszłości tyle samo zaangażowania i werwy przy rozwiązywaniu innych problemów miasta, jak chociażby wyasygnowania od Poznania rekompensaty finansowej za straty, jakie Puszczykovo ponosi z powodu przeprowadzenia przez jego teren wodociągu dla Poznania. Bez komentarza pozostawiamy pierwotną decyzję dyrektora WPN opiniującą pozytywnie wniosek o lokalizacji stacji w Puszczykowie, liczyliśmy bowiem, że będzie on sprzymierzeńcem numer 1 w walce o zachowanie walorów naszego miasta i jego okolic. Na szczęście Rada Parku jednoznacznie, negatywnie zaopiniowała lokalizację stacji. Tytuł niniejszego artykułu jest pełen przekory, spodziewamy się bowiem, że poczucie zagrożenia ekologicznego sprawi, iż dostrzeżenie Państwa w naszych działaniach zachowanie pozytywne. Chcemy, jak to w biuletynie przedwyborczym deklarował Komitet Obywatelski, aby Puszczykovo było miastem, "w którym będzie się chciało żyć, w którym można wypoczywać, do którego powrócą turyści". Nie możemy też zapominać, iż decydując się na zamieszkanie w sercu Wielkopolskiego Parku Narodowego, dokonaliśmy świadomego wyboru życia w zdrowym otoczeniu w zamian za rezygnację z niektórych "zdobyczy" cywilizacyjnych.

# Cyryl Ratajski

## Wielki Obywatel Puszczykowa

### Z ostatniej chwili:

6 listopada 1990 roku, z udziałem Rodziny Ratajskich, odbyła się uroczystość nadania, zabudowanej części ulicy Wczasowej, imienia Cyryla Ratajskiego. Szczęśliwy w numerze grudniowym „Gazety”.

*dokończenie ze strony 1*

Ignacy Paderewski zaś – odpisując – stwierdził: “dzięki Panu urząd ten (tj. prezydenta miasta – A. Z.) stał się u nas jednym z najwyższych”. Tak było. Cyryl Ratajski, przez 12 lat prezydentury (1922-1934), przeistoczył Poznań z prowincjonalnego miasta Rzeszy “Garnison und Beamtenstadt” w miasto iście europejskie. Przede wszystkim powiększył obszar Poznania dwukrotnie, stawiając go na czwartym miejscu w Polsce po Warszawie, Łodzi i Lwowie. Z jego nazwiskiem związane są nierozzerwalnie dwie wielkie imprezy. Międzynarodowe Targi Poznańskie, które dzięki jego staraniom uzyskały rangę i rozgłos oraz słynna Powszechna Wystawa Krajowa (PeWuKa), zorganizowana w 1929 roku. O skali PeWuKi świadczy fakt, iż jej powierzchnia eksponacyjna przekraczała trzykrotnie obecne tereny MTP!

Za kadencji Ratajskiego wybudowano m. in. nowoczesną Elektrownię, Spalarnię Śmieci (obecnie nie istnieje w kraju obiekt tego typu), Dworzec PKP – Wejście Zachodnie, Stadion Miejski (obecnie im. 22 Lipca), Ośrodek Zdrowia, część Szpitala Miejskiego, kolonie domów komunalnych na Górczynie, Zawadach i Wildzie, Palmiarnię, powstało Radio Poznań (1927). Ratajski ofiarował miastu z własnej kieszeni wiele cennych darów, w tym złoty łańcuch – symbol godności prezydenta miasta – wykonany z czystego dukatowego złota, nadal służący włodarzom Poznania. Wzmiankowane powyżej dokonania Ratajskiego są oczywiście niepełne, ale należy zwrócić uwagę, że w czasie jego prezydentury tylko trzy lata (1927-1929) można zaliczyć do okresu względnej prosperity gospodarczej. Reszta, tzn. lata 1922-1925, to czas hiperinflacji i wprowadzania nowej waluty – złotego oraz lata 1930-1934 charakteryzujące się ogólnosiwiatowym kryzysem ekonomicznym. Cyryl Ratajski był nie tylko wybitnym prezydentem Poznania, ale i wielkiego formatu człowiekiem, którego niepoślednie walory zostały potwierdzone również w latach późniejszych. Choćby jako działacza opozycji, broniącego praw demokratycznych i samorządowych, łamanych przez reżim sanacyjny. Współpracował w tym zakresie z I. Paderewskim, W. Korfantyńskim i W. Sikorskim, w ramach tzw. Frontu Morges. Czy podczas tragicznych dni września 1939 roku, gdy z woli mieszkańców Poznania – do ucieczek wszelkich władz lokalnych – obejmuje powtórnie urząd prezydenta miasta i odrzuca m. in. sporządzoną przez hitlerowców listę zakładników, proponując swoje nazwisko. Również podczas okupacji wykazał się charakterem i zdolnościami organizacyjnymi. Najpierw jako więzień osławionej kazi hitlerowskiej – Fortu VII, a później, już po wysiedleniu do Generalnej Guberni, jako pierwszy Delegat Rządu RP na Kraj (1940-1942), kiedy wraz z gen. Grottem-Rowecem współtworzył polskie państwo podziemne.

Cyryl Ratajski przez wiele lat związany był z Puszczykowem, bowiem tu zamieszkał wraz z rodziną w roku 1919 – w willi przy obecnej ulicy Wczasowej 25 – i przebywał aż do chwili wysiedlenia dnia 8. 05. 1940 r. Jako prezydent miasta, doceniając walory krajoznawcze oraz zdrowotne Puszczykowa i okolic, wystąpił w roku 1923 do Ministra Kolei o wprowadzenie taryfy ulgowej dla podmiejskich stacji wycieczkowych. Warto też wspomnieć, iż w roku 1933, w czasie zorganizowanej przez Ratajskiego wielkiej wystawy “Przyroda, Zdrowie i Opieka Społeczna”, nastąpiło w Osowej Górze symboliczne otwarcie Wielkopolskiego Parku Narodowego. Niewątpliwie, w sposób pośredni, przyczynił się do tego Ratajski, zwolennik ochrony przyrody i znawca jej do tego stopnia, iż magistrantka Wydziału Leśnego Uniwersytetu Poznańskiego, pani Bożena Burzyńska, “bała się” rozpoznawania poszczególnych gatunków roślin w jego obecności.

Cyryl Ratajski – z wykształcenia prawnik-advokat, działacz społeczny, bardziej menager niż polityk – w ciągu 67 lat życia (1875-1942) prowadził twórczą i różnorodną działalność, której wyniki są trwałe i nadal służą społeczeństwu polskiemu. Są to przede wszystkim założone (bądź współtworzone) przez niego: Oddział Cieszyński Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego (PTTK) “Beskid Śląski” w Cieszynie, którego został pierwszym prezesem (1910 r.), Dom Narodowy “Strzecha” w Raciborzu, Oddział Poznański PTTK w Poznaniu (1913 r.), Towarzystwo Miłośników miasta Poznania (1914 r.) czy Międzynarodowe Targi Poznańskie. Należy również zaznaczyć siłę jego oddziaływania na postawy ludzkie, gdyż dla wielu był wzorem człowieka i działacza. Dominującymi cechami jego osobowości były: prawość charakteru, uczciwość, skromność, pracowitość, twórcza myśl, głęboki patriotyzm, optymizm, wrażliwość na ludzkie nieszczęścia oraz ofiarność – zarówno na cele wielkie jak i małe. Reprezentował myśl demokratyczną i liberalną, tradycję solidarystyczną, gdyż uważał, że dla całości każdego społeczeństwa zawsze ważniejsze jest to co łączy, niż to co dzieli. Uważał, że naczelną zasadą powinna być służba narodoi i jego dobro.

Dlatego też, w obliczu faktów i wartości reprezentowanych przez Cyryla Ratajskiego, podjęta ostatnio przez Radę Miejską uchwała przemianowania części ulicy Wczasowej na ulicę Cyryla Ratajskiego jest ze wszech miar słuszna.

## ODORY

## I

## POZORY

## (Felieton satyryczny)

Felieton to taka forma literacka, której nazwa pochodzi od francuskiego "feuille" – liść. Ten ostatni jest – jak wiadomo symbolem lekkości, zwiewności i ulotności...

Do napisania poniższego felietonu skłoniła mnie obserwacja pewnego liścia, który nie spadał, lecz zawisał i tkwił nieruchomo w powietrzu... Zaiste, w powietrzu Puszczykowa można by zawiesić nie tylko listek, ale nawet przysłowiuwie siekiere! To powietrze jest bowiem aż gęste od przeróżnych odorów, zapachów, czy jak kto woli po prostu... smrodów!

Co dociera do ludzkiego nosa, a przez nos do świadomości?

Zależy to od siły i kierunku wiatru. Gdy wieje np. od strony Górnego Puszczykowa, mamy repertuar kawowo-lakierowy: gryzący dym, obok mdlawego odoru... Gdy zawiewa od strony ulicy Poznańskiej, czuje się wiejski (lecz bynajmniej nie sielski!) zapach kurzego łajna!

Już widzę oczami duszy, a raczej czuję nosem duszy, co to będzie za rozkosz, gdy do tej wspaniałej zapachowej mieszanki dołączą się spaliny samochodowe i woń etyliny ze stacji benzynowej, którą przedsiębiorczy ludzie pragną pobudować w Puszczykowie! Wątpię, by te "wonne bukiety" powiększały atrakcyjność naszego miasteczka, które podobno jest w sensie prawnym miejscowością "rekreacyjno-wypoczynkową". A może zostanie tu wprowadzona dodatkowa opłata dla turystów i letników za "wrażenia węchowe"? Nasi panowie fabrykanci, produkujący ubocznie smrody (nazwę ich w skrócie odorantami), twierdzą, że owe zapachy nie są szkodliwe dla zdrowia! Maluczką, a będą usiłowali udowodnić nam, że są dla tegoż zdrowia... bardzo pożyteczne!

Panowie odoranci, uciekając od miejscowych smrodliwoci, wyjeżdżają sobie za granicę, do czystych regionów, np. na Wyspy Kanaryjskie, gdzie mogą pooddychać dowolnie dobrym powietrzem! Panowie odoranci wyznają zasadę rzymskiego cesarza, że "pieniądz nie śmierdzi". Zapewne, tylko, że pieniądze są dla nich, a smrody dla nas, dla olbrzymiej większości mieszkańców, której nie stać na zagraniczne wojaże!! Stefan Żeromski powiedział, że "nie należy owijać rzeczy cuchnących w różową bibułkę". W myśl tej zasady otwartości trzeba stwierdzić, że ostatnio ilość smrodu w Puszczykowie wcale nie maleje, ale katastroficznie wzrasta! Obowiązuje zasada: "wolność Tomku w swoim domku" (i fabryce)! Każdy smrodzi sobie jak może i spala, co może (łącznie ze starymi kaloszami i oponami)!

Pojawili się nowi odoranci, a niekiedy są to Ekspozowane Osobistości Miasteczka! Prawdziwie nowa afera – "odorogate"!

Co więc robić, aby rozwiązać cuchnący problem? Oto kilka moich propozycji (oczekuję dalszych od P. T. Czytelników):

Propozycja pierwsza: wprowadzić administracyjny nakaz noszenia masek gazowych. Obawiam się jednak, że spotka

się to ze sprzeciwem społecznym. Maski są bowiem nie-twarzowe i nie – sexy!

Spróbujcie w masce gazowej poderwać partnerkę (partnera), załóżcie się, że się Wam nie uda!

Propozycja druga: wyhodować nową odmianę gatunku "homo sapiens", która potrafiłaby żyć bez czystego powietrza i była całkowicie niewrażliwa na zapachy. Myślę, że przy obecnym postępie inżynierii genetycznej osiągnięcia w tej dziedzinie są za kilkadziesiąt lat nie wykluczone...

Propozycja trzecia: uzgodnić sprawę z osobami odpowiedzialnymi za wiatry, by te więcej nie wiały i nie roznosiły woni!

Można by dogadać się np. z greckim bogiem Eolem... tylko, że taki łapówek nie bierze, a jak nie weźmie, wiadomo, nie zalatwi...

Propozycja czwarta: jeśli powyższe metody zawiodą – wystąpić do Rady Miasta o zmianę jego nazwy na bardziej adekwatną do rzeczywistego stanu. Zamiast Puszczykowo, niech będzie np. Smrodzikowo, Odorowo, Śmierdziejewo... Nazwę można rozstrzygnąć w drodze konkursu z wysokimi nagrodami. Nasi Panowie Odoranci niewątpliwie zechcą być sponsorami przedsięwzięcia!

A teraz jeszcze a propos pozorów. Dość debat, dyskusji, rozmówek! "Czynu, czynu naród czeka" – jak mówi poeta. Dość długo już trwają pertraktacje władz z odorantami! Ci ostatni zasłaniają się – jak tarca – różnymi zaświadczeniami "o braku szkodliwości", bądź dokumentacjami technicznymi zamierzanych usprawnień. Padają coraz to nowe terminy, w maju obiecują nam, że wszystko będzie "o key" w październiku, a w październiku, że w maju (następnego roku). Niestety, wszelkie te rozmówki i ustalenia nie stanowią żadnej zapory dla rozchodzących się nadal cuchnących woni... Mimo lekkiej, felietonowej formy przedstawiony problem jest ciężki i poważny!

Nie do śmiechu jest duszącym się z powodu astmy dzieciom, ani ich rodzicom! Nie do śmiechu tym wszystkim, u których gryzące dymy wywołują bóle gardła, kaszel, łzawienie oczu, bóle głowy! Nie do śmiechu tym, którym zdychają zwierzęta, usychają rośliny, niszczy meble i boazerie! Nie do śmiechu nam wszystkim, którzy widzimy jak cierpią drzewa naszego Parku, jak giną "zielone płuca"!

Problem jest poważny i mam nadzieję, że obecne władze poważnie go potraktują!

AGAPIT

P. S.: Jeśli nie uda się "odwonnici" naszego miasta to obawiam się, że na afiszach dla zagranicznych turystów do hasła "Visitez la Pologne!" – trzeba będzie dopisać: "i nasze"... (... tu nowa nazwa wybrana we wspomnianym wyżej konkursie), "najbardziej cuchnące miasto w najbardziej śmierdzącym Parku kraju"!

AG



# Rada Wielkopolskiego Parku Narodowego

dokończenie ze strony 1

przez grupy uczonych z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w ramach prac Stacji Ekologicznej w Jeziorach. Obiekty tej stacji są jeszcze remontowane. W roku przyszłym pracować będzie na terenie WPN 19 zespołów badawczych.

Rada przedstawiła, zgodnie z wcześniej przyjętym planem zagospodarowania WPN, projekty zmian ustawodawczych dotyczących poszerzenia Parku do 28912 hektarów. W opracowaniu znajduje się projekt techniczny udostępnienia terenów Parku na potrzeby turystyki. Park wprowadzał będzie urządzenia niezbędne do tego celu na swoim terenie; oczekuje, że na terenach strefy ochronnej zrobią to samorządy. Jeśli będą środki finansowe Dyrekcja Parku może je

wprowadzić w ciągu dwóch lat. Zlecono także opracowanie nowego urządzenia leśnego. Ostatnie sporządzone w połowie lat sześćdziesiątych jest już nieaktualne. Duże zmiany jakie nastąpiły w stanie drzewostanów wymagają nowej inwentaryzacji i opracowania urządzenia leśnego na nowo. Przedstawiciele samorządów mieszkańców ustusunkowując się do zatwierdzonego 10. 12. 1987 roku w planie zagospodarowania WPN poszerzenia WPN zwrócili uwagę, że w wielu przypadkach decyzje Parku były hamulcem uniemożliwiającym rozwój gmin.

Powiększenie Parku jest zasadne, ale ciągle wracać trzeba do tworzenia warunków dla wspólnego funkcjonowania. Stąd też problemy gospodarki wodno-ściekowej, ciepłowniczej nie powinny być rozpatrywane w oderwaniu od Parku, ale z jego pomocą. Zaproponowano, aby dopracować się takich wspólnych rozwiązań, które mogłyby stać się modelem dla innych terenów parkowych w kraju.

Rada zaopiniowała szereg indywidualnych wniosków lokalizacyjnych z terenu Parku. Negatywnie rozpatrzono wniosek w sprawie lokalizacji stacji paliw i myjni w Puszczykowie przy ul. Poznańskiej. Wniosek ten opiniowało wcześniej Prezydium Rady WPN.

KSG



## NASZE ZWIERZĘTA



## Zimowe dokarmianie ptaków



Mamy jesień. Czas pomyśleć o naszych sprzymierzeńcach ptakach, które zimują u nas. Ptaki są owadożerne. Wszelkie owady, ich gąsienice, larwy i jaja ukryte są w szczelinach kory drzew, w kępcach uschniętych traw itd.

Jezeli przyjdzie sroga zima, lód i śnieg pokryją grubą warstwą te zakamarki, to ptaki swoimi małymi słabymi dziobkami nie są w stanie ich pozyskać. Cierpią głód, i czasami giną masowo.

Pomóżmy im więc przetrwać zimę.

Zacznymy od jesieni, aby przyzwyczaić ptaki gdzie w razie potrzeby znajdą nakryty stół. Teraz możemy dać resztki od obiadu czy okruchy chleba. Zimą dajemy resztki mięsa tłustego, których ze względu na nasze zdrowie nie jemy, skórkę od słoniny, a gdy chcemy im zrobić frajdę, dajemy plaster świeżej nie solonej słoninki. Chętnie jedzą nasiona konopi, uwielbiają słonecznik, nawet nie gardzą pestkami dyni.

Ponieważ przy Muzeum od wielu lat karmiliśmy ptaki, doświadczyliśmy, że zimą można to robić w najprostszy sposób. Płatki owsiane zalewamy jakimkolwiek rozpuszczonym tłuszczem, olejem, smalcem lub margaryną (nie zjełczałe) i mieszamy. Kładziemy to do niskiej puszki, którą mamy na pewno pod ręką po różnych artykułach żywnościowych. W najgorszym wypadku stawiamy to na parapecie okna, w takim miejscu, gdzie wiatr i deszcz nie mają dostępu.

To miejsce ma tę zaletę, że małe dzieci chętnie obserwują kolorowe ptaszki, poznają je i stają się ich opiekunami do starości.

O różnych innych sposobach dokarmiania ptaków powiem następnym razem.

Antonina Wiśniewska

Na fotografiach: Sikorka bogatka szukająca coś do zjedzenia w śniegu. Sikorka bogatka przy siateczce (kuli) z pokarmem zawieszonym na gałęzi drzewa.

Fot. Antoni Wiśniewski

# Twórcy i osoby zasłużone dla WPN

13 października 1990 roku Rada i Dyrekcja WPN, Towarzystwo Miłośników Puszczykowa i WPN, Okręg Wielkopolski Polskiego Klubu Ekologicznego oraz Ruch Ekologiczny Św. Franciszka z Asyżu (REFA) zorganizowały sesję nt. "Wielkopolski Park Narodowy – jego twórcy i obrońcy oraz aktualne zagrożenia".

Wzięły w niej udział licznie przybyłe rodziny twórców i osób zasłużonych dla WPN, p. W. Łęcki – wojewoda, oo. Franciszkanie z Legnicy i Krakowa a także mieszkańcy Puszczykowa – wśród nich seniorzy p. Smoleński, p. Tomaszewski, p. Szląg.

Sylwetki osób zasłużonych dla Parku zaprezentowała p. dr Alina Zwolska. Ich portrety stanowią będąc częścią ekspozycji Muzeum Przyrodniczego. Dla upamiętnienia spotkania uczestnicy sesji posadzili przed Ośrodkiem Szkolno-Wypoczynkowym Leśników – krzew róży.

Drugą część sesji poświęcono dyskusji nad odpowiedzialnością moralną, miejscem człowieka we współczesnym świecie, edukacji ekologicznej. Bez echa nie pozostały także nasze problemy puszczykowskie związane z funkcjonowaniem zakładów uciążliwych i szkodliwych dla środowiska (inf. własna).

Prezentujemy jedną z sylwetek – twórców Parku i Muzeum Przyrodniczego – Antoniego Wiśniewskiego.

## ANTONI WIŚNIEWSKI (1905-1989)

Urodził się 13 stycznia 1905 r. w Poznaniu-Starołęce, "wśród lasów i pól" – jak pisze w swoim pamiętniku. Od dzieciństwa fascynowała go przyroda. Jako mały chłopiec lubił przesiadywać nad strumykiem, obserwować zżytką wodne, podpatrywać "wiele ptaków i ssaków, które przychodziły tu gasić pragnienia w dni upalnego lata". Pokochoł wówczas przyrodę oczyszczą i tej miłości pozostał wierny przez całe długie i bardzo pracowite życie. Szczególną miłością darzył las, dlatego też wybrał zawód leśnika, choć ojciec chciał, aby zajmował się kupiectwem i w tym celu oddał go do Szkoły Handlowej, gdzie młody Antoni zdał maturę w 1921 r.

Jako młody praktykant leśny odbył wieloletnie przeszkolenie w lasach państwowych w Leśnictwie Mokrze i Sowie Góra a następnie w Puszczykowie pod kierunkiem wytrawnego i bardzo wymagającego nadleśniczego Herodesa. Po praktykach i egzaminie wstępnym został przyjęty do Szkoły dla Leśniczych w Margoninie, którą ukończył w 1927 r. Od wczesnej młodości rysował i malował okazy flory i fauny, a także kolekcjonował zbiory przyrodnicze. Próbowal też sił w pisaniu krótkich artykułów – swoich obserwacji przyrodniczych i ogłaszał je w różnych czasopiśmie. Nawigował też kontakty ze znanymi przyrodnikami, których osiągnięcia niezmiernie go interesowały. Młody, wrażliwy chłopak marzył o dalekich podróżach i o tym, by "poznać niezwykłych ludzi i szeroki świat"! Te młodzieńcze marzenia zostały zrealizowane w 1928 r., kiedy to wyruszył na roczną wyprawę zoologiczną do Brazylii i tropikalnej Afryki – wspólnie z Arkadym Fiedlerem. Zna już wówczas pracę dermatoplastyczną, potrafi "preparować" eksponaty. Zdobywa w podzwrotnikowej puszczy ponad 1200 ptaków i ssaków i kilka tysięcy owadów. Zbiory te darowano Muzeum Przyrodniczemu w Poznaniu a także Uniwersytetom Poznańskiemu i Warszaw-

skiemu. Żywe zwierzęta przywiezione z wyprawy powędrowały do poznańskiego Ogrodu Zoologicznego. Po powrocie z wyprawy Antoni Wiśniewski nadal pracuje w leśnictwie. Nawiązuje współpracę z Muzeum Przyrodniczym w Poznaniu, kierowanym wówczas przez znanego przyrodnika prof. E. Lubicz-Niezbabitowskiego. Osobowość profesora wywarła niezatarte wrażenie na młodym Antonim. Wyznaje, że "sędziwy profesor był opiekunem i drogowskazem na wszystkich tak bardzo zawiłych ścieżkach młodzieńczego życia"... Wzorem mistrza Antoni postanowił pracować w Muzeum Przyrodniczym, co więcej postanowił "stworzyć muzeum przyrodnicze według własnych pomysłów i założeń, opierając się na wizji środowisk naturalnych, które planuje "pokazać w odpowiednio opracowanych dioramach" (Kronika Muzeum Przyrodniczego WPN). Zaczyna od intensywnego gromadzenia zbiorów, przeznaczając na to jeden pokój leśniczówki, w którym stwarza własne, małe muzeum.

Spenda tam "sporo godzin życia na umiłowanej pracy wśród... eksponatów i ksiązek". Niestety! W roku 1939 nieubłagana wojna przerywa tok tak pięknie rozpoczętej pracy. Naukowe zbiory ulegają zniszczeniu. Przepada rękopis książki "W dziewięcioletnich lasach Parany". Pan Antoni w okresie okupacji hitlerowskiej zostaje skazany na śmierć, podobnie jak i inni leśnicy, rozbrajający Niemców na początku wojny w Luboszu pow. Kościan (m. in. Władysław Nyczak, Władysław Hylak, Edward Werbliński, Piotr Piątek, rozstrzelany po schwytaniu). A. Wiśniewski ukrywa się w różnych miejscach w Poznaniu, wciąż poszukuje go gestapo, które aresztuje jego niezwykle doń podobnego młodszego brata – Józefa, który prawdopodobnie został rozstrzelany. Pan Antoni przenosi się wówczas pod innym nazwiskiem do Warszawy i Kutna.

Antoni Wiśniewski z żoną Antoniną



Jednak, ani wojna, ani tak ciężkie osobiste przeżycia, ani utrata ukochanych zbiorów nie zdolały zalać Pana Antoniego, ani przyszyć jego twórczego entuzjazmu. Po wojnie do 1948 r. pracując w nadleśnictwie Kościan (w Racocie), a następnie zostaje przeniesiony do Puszczykowa, gdzie rozpoczyna realizację marzeń swego życia.

"W roku 1949 mogłem przystąpić do tworzenia muzeum z prawdziwego zdarzenia. Co to była za radość!" zapisze w swoim pamiętniku.

Nie byłoby tego Muzeum, gdyby nie "zmowa" trzech wspaniałych ludzi, entuzjastów przyrody i gorących patriotów. Trójka inicjatorów to: Antoni Wiśniewski – leśniczy z Puszczykowa, inż. Gustaw Spława-Neyman – nadleśniczy Nadleśnictwa Ludwikowo oraz inż. Józef Kostyrko – kierownik Zakładu Biologii i Instytutu Badawczego Leśnictwa w Warszawie, któremu podlegała m.in. Stacja Biologiczna w Ludwikowie.

Nie istniał jeszcze wtedy Wielkopolski Park Narodowy. Starania o jego utworzenie, o co zabiegał prof. A. Wodziczko wraz ze swoimi współpracownikami od wielu lat przed wojną, zostały po niej intensywnie wznowione i kontynuowane po śmierci profesora Wodziczki (1948 r.) przez Jego zespół. Nasi trzej inicjatorzy utworzenia Muzeum rozumieli, że projektowanie Wielkopolski Park Narodowy będzie miało zarówno zadania dydaktyczno-naukowe jak i rekreacyjno-wypoczynkowe i że dla właściwego pełnienia tych funkcji konieczne jest m.in. istnienie muzeum przyrodniczego, które zgromadziłoby zbiory z terenu objętego przewidzianymi granicami przyszłego Parku Narodowego" (A. Wiśniewski-Kron).

W styczniu 1949 r. odbyła się ostateczna narada w sprawie utworzenia Muzeum Przyrodniczego, a inicjatorzy przyjęli na siebie zobowiązania. I tak inż. Józef Kostyrko podjął się załatwiania wszelkich spraw w Ministerstwie Leśnictwa i pozyskiwania dotacji pieniężnych, inż. Spława-Neyman zobowiązał się wypenetrować odpowiednie pomieszczenia na Muzeum, wzgl. zabezpieczyć środki finansowe na adaptację pomieszczeń, Antoni Wiśniewski podjął się zorganizowania pracowni dermo-plastycznej, gromadzenia zbiorów przyrodniczych z terenu projektowanego Parku, opracowywania tychże zbiorów pod względem dermo-plastycznym i naukowym a także rozplanowania i urządzenia poszczególnych działów muzealnych. Pan Antoni wykonał pracę wprost gigantyczną. Ofiarowując własny sprzęt urządził pracownię dermo-plastyczną (preparatorską). Sam opracował zgromadzone uprzednio przez siebie eksponaty i w dniu 22 lipca 1952 r. przekazał Muzeum Przyrodnicznemu 530 sztuk eksponatów – ptaków, ssaków i płazów.

Nadmienić należy, że eksponaty zwierząt, wykonane przez Pana Antoniego są "jak żywe", świetnie uchwycone w ruchu. W pracach dermo-plastycznych pomagały bowiem wykonawcy obok rzetelnej wiedzy – Jego wielokrotne talenty: fotograficzny, rysowniczy i rzeźbiarski. Poza opracowaniem dermo-plastycznym każdy eksponat był przez Pana Antoniego opracowany naukowo, zaopatrzony w etykietkę z krótkim opisem i nazwą w kilku językach oraz skatologowa-niu. Dzięki swojej pracowitości i metodyczności Pan Antoni prowadził szczegółową dokumentację swoich prac, jak: kronikę powstania Muzeum, szczegółowe uwagi o pracach dermo-plastycznych, rysował projekty rozplanowania poszczególnych działów muzealnych oraz sprzętu wystawienniczego (gablot). Wykonał unikalne i bardzo wówczas nowatorskie gabloty -dioramy, w których grupy biologiczne są przedstawiane na tle krajobrazów Parku w różnych porach roku. Owo to do malarskiego dzieła Pana Antoniego-pejzażyści. Dioramy do dziś, mimo upływu lat, nadal cieszą oko i zachwycają zwiedzających, stwarzając w Muzeum spójną, pełną uroku atmosferę. Te atmosfery zawiądzające talentowi i wrażliwości artystycznej Pana Antoniego. Oprócz gromadzenia i opracowywania zbiorów Pan Antoni od początku pracy w Muzeum kompletował literaturę przyrodniczą i podręczniki naukowe do biblioteki Muzeum, rozumiejąc konieczność stworzenia placówki naukowej w projektowanym Parku (który został utworzony w pięć lat po Muzeum Przyrodniczym – 16 kwietnia 1957).

Jako pierwszy kustosz Muzeum Przyrodniczego WPN (oficjalnie otwartego 22. 7. 1952 r.) – Pan Antoni nie tylko systematycznie uzupełniał jego zbiory, ale wielką wagę przywiązywał do prac konserwatorskich. Równocześnie jako doskonałego fachowca zapraszano Pana Antoniego do innych Parków Narodowych, jak: białowiejski, pieniński, świętokrzyski, ojcowski – dla ratowania tam starych zbiorów i tworzenia nowych!

Pan Antoni ma wielkie osiągnięcia nie tylko w pracach muzealnych ale także w badaniach terenowych. Przez wiele lat prowadzi i szczegółowo dokumentuje obserwacje fenologiczne dla placówek naukowych, przede wszystkim dla Instytutu Badań Leśnictwa w Warszawie.

Fenologia – jest to nauka, która bada okresowe zjawiska w życiu roślin i zwierząt związane z roczną okresowością warunków meteorologicznych, tj. zjawiska sezonowe np. opadanie liści, wędrowki zwierząt.) Przez wiele lat Pan Antoni prowadzi prace ornitologiczne (ornitologia to nauka o ptakach). Pan Antoni bada przyczynność różnych typów szrynek legowych, zajmuje się czynnie dokarmianiem ptaków w zimie, którą to sprawę propaguje zwłaszcza wśród młodzieży poprzez prelekcje w radio i w szkołach, a także przez

liczne publikacje w różnych czasopiśmie. Jest wnikliwym badaczem życia i zwyczajów ptaków, posiada liczne kontakty ze stacjami ornitologicznymi, obrabując ptaki, współpracując z Zakładem Ornitologii Instytutu Zoologii PAN.

Pan Antoni zbierał ponad 5000 ptaków. Na podstawie własnych materiałów obserwacyjnych Antoni Wiśniewski opracował "Przegląd Ptaków Wielkopolskiego Parku Narodowego" – jako pryncypał do ornitofauny Parku. Podał obserwacje dwustu gatunków ptaków występujących na terenie WPN i stwierdził, że jest to ponad połowa ptaków z całej Polski. Pan Antoni wykonał też wiele nagrań głosów ptaków Wielkopolskiego Parku, jak też ptaków innych Parków Narodowych. Nagrażaniem ptasich głosów zajmował się do ostatnich lat swego życia, wychował też "następcę" p. mgr Zdzisława Palczyńskiego, towarzysza swych "bezkarnych łowów". Ten ostatni wydaną przez siebie płytę nagrań "Ptaki WPN" zadedykował swemu Mistrzowi... Pan Antoni służył przodkowi polskiej, walcząc o jej ochronę od wczesnej młodości do ostatnich niemal dni życia – nie tylko swoją ogromną wiedzą, pracowitością i bezinteresownością, ale także swoimi talentami artystycznymi!

Był znakomitym fotografikiem przyrody, wielokrotnie nagradzany i wyróżnianym na różnych konkursach. Konkurował z takimi sławami jak Włodzimierz Puchalski, a zdaniem niektórych recenzentów był najlepszym w Polsce fotografikiem ptaków w locie. Wykonał około 20 tysięcy zdjęć przyrodniczych, z czego 16 tys. zdjęć z terenu naszego Parku. W służbę przyrody oddał także Pan Antoni swój talent malarski.

"W moich obrazach chciałem zwrócić uwagę na piękno naszej przyrody oczyste!" zapisal w swoich uwagach o malarstwie. Najbardziej lubił malować bezpośrednio w plenerze, gdyż wtedy obrazy "miały siłę i życie". W swoim realistycznym malarstwie (akwarele i obrazy olejne) przekazywał "prawdę o przyrodzie i to prostymi środkami wypowiedzi". Częstym tematem prac były dęby rogalińskie, stworzył największą dokumentację malarską tych wspaniałych drzew. Oczywiście malował też inne pejzaże, a także zwierzęta zwłaszcza Parków Narodowych. Obrazy Pana Antoniego były kilkakrotnie wystawiane w Poznaniu, a także w galerii w Rogalinie. Pan Antoni popularyzował przyrodę nie tylko obiektywnym i pedzłem, ale także piórem. Od wczesnej młodości współpracował z licznymi pismami jak "Młody Przyrodnik", "Echa Leśne", "Przyroda Polska", "Lowiec" i inne, gdzie zamieszczał swoje artykuły i zdjęcia.

Osobowość Pana Antoniego była zupełnie wyjątkowa: rzadkie połączenie dokładności, docieklivosti i bystrości obserwacji naukowca z poletem i zapalem twórczym artysty. W swoim pamiętniku żartobliwie stwierdza, że na wszystkie zamierzone prace nie starczyło by mu pewno 120 lat życia! Na pewno nie miał by takich osiągnięć, gdyby nie to, że wspaniałą towarzyszką życia była żona Antonina, gorąca miłośniczka i popularyzatorka przyrody. Starala się ona usunąć wszelkie kłopoty i troski dnia codziennego, aby mąż miał czas na swoje różniczne prace! Podtrzymywała go w ciężkich chwilach życia a tych nie brakowało!

Oprócz wspomnianych już tragicznych przeżyć w czasie okupacji, były późnie represje okresu Stalinowskiego.

Było różnie śledztwo prowadzone przez U.B. na ul. Kochanowskiego, uwięzienie i przymusowa praca w kopalni w Rudzie Śląskiej – przez 21 miesięcy. W pracy też zdarzały się trudne okresy. Pan Antoni był człowiekiem skromnym, cichym i bezinteresownym, nigdy nie reklamował swojej pracy ani swoich zalet. Zawsze mówił prawdę w oczy i jawnie krytykował nieprawidłowości. Występował w obronie dziuplastych drzew, niszczonego podszycia, czy teiponej nieprawidłowymi odstrzałami zwierzyń ... Pan Antoni byłwył wiec niezrozumiany, niedoceniany, czasem wręcz szykanowany. Nigdy jednak nie biadał nad sobą, najwyżej skarżył się na kartkach pamiętnika, że "nie potrzebne zgryzły były wielkim hamulcem w pracy twórczej". Pan Antoni czerpał siłę psychiczną z poczucia dobrze spełnionego obowiązku, a kontakt z przyrodą pozwalał mu odzyskać równowagę ducha. "Każdy dzień spędzony na pracy w lesie, na łące, czy w polu jest dla mnie raczej dniem radości i wychynienia."

Większość ludzi, którzy poznali Pana Antoniego doceniali jego zalety i wartość jego prac. Wśród korespondencji osobistej znajdują się wyrazy uznania i sympatii pisujących do Niego tak wybitnych osób jak: prof. A. Wodziczko, prof. J. Urbański, doc. H. Szafranowa, prof. E. Niezabitowski, prof. J. Sokółowski, mgr F. Jaśkowiak. Jest wśród też korespondencji także wstrząsający list pisany nieprawdą ręką. List z podpisami prostych ludzi, którzy w okresie stalinowskiego terroru nie bali się interweniować u Władz i stanąć w obronie niesłusznie represjonowanego człowieka. Pan Antoni miał wielu wielbicieli wśród mieszkańców Puszczykowa i wielkie uznanie w Towarzystwie Miłośników Puszczykowskiej i Wielkopolskiego Parku Narodowego, którego był wspaniałym i wieloletnim członkiem Zarządu.

Jest dla nas wszystkich wzorem człowieka, który całe życie stał na straży przyrody polskiej i jej ochronie poświęcił swoje siły i talenty. Niech szum nad Nim drzewa puszczykowskiego cmentarza i niech Mu pięknie śpiewają ptaki, które tak ukochał!



Puszczykowo, 10. 10. 90

**Szanowna Redakcjo!**

Bardzo serdecznie dziękuję za zwrócenie się do mnie o wypowiedź na temat naszego miasta.

Bardzo bym chciała, żeby nasze miasto zmieniło się i to w jak najszybszym czasie. W jednym z numerów Naszej Gazety pisałam o jego uporządkowaniu, bo to najbardziej leży mi na sercu.

Bardzo bym chciała, żeby Puszczykowo było czyste, ładne, żeby przejeżdżający i mieszkający czuli się w nim dobrze.

Najbardziej razi teren przy dworcu kolejowym. Otóż w dalszym ciągu istnieje "dziura" na chodniku przy sklepie wędliniarskim przy ul. Poznańskiej, w dalszym ciągu stoi kiosk ruina przy drodze nad Wartą i na dodatek doszła ulica Wczasowa.

Czy Rada Miejska nie ma uprawnień do wydawania zarządzenia, aby administracja Kolei i Park Narodowy uporządkowały ulicę do wykopu?

Myślę, że ze względu na brak funduszy w tym roku już nic się robić przy pracach ziemnych nie będzie.

Uważam, że okolice dworca są naszą wizytówką, jest to pierwsze wrażenie turystów przyjeżdżających do Puszczykowa.

Jeśli chodzi o rury w wykopie to faktycznie są zaślepione, ale w samym wykopie dzieci bawią się w podchody.

Uważam, że w pierwszej kolejności trzeba ten wykop zabezpieczyć i to dość dokładnie na wypadek obfitych opadów śniegu.

Chwilowe oznakowanie jest zbyt słabe i przy lada okazji przewraca się.

**Redakcja  
"Gazety Puszczykowskiej"  
publikować będzie wypowiedzi  
PT. Czytelników  
formułujące oczekiwania mieszkańców  
w zakresie poprawy życia  
w naszym mieście.  
Oto jedna z wypowiedzi:**

Przy ul. Wczasowej trzeba oczyścić rynsztoki i doprowadzić odpływ burzowy do drożności. Chodniki powinny być uzupełnione w płytki, chociażby do wysokości budynku kolejowego. Trzeba zmusić administrację domów kolejowych do cotygodniowego porządkowania tego odcinka drogi. Bardzo bym chciała, aby także były uporządkowane tereny nad Wartą.

Otoczenie domu nad Wartą jest bardzo zaniedbane, jest tam ładne zejście, ale zerwane stopnie, chaszcze i zabrudzenia, a można by to zagospodarować.

W czasie letnich miesięcy i także zimą można by "zwabić" turystów na spacer, na saneczkarstwo po "górach" i posłuchanie muzyki. Uważam, że trzeba tam postawić ładne ławeczki, kioski z napojami, z hod-dogami, z muzyką, można by zimą zrobić zjazdy saneczkowe i sztuczne lodowisko (starczyłoby zagrozić i wylać wodę) była by radość dla dzieci i dla rodziców, a nasze miasto skorzystałoby.

Marzy mi się również restauracja z prawdziwego zdarzenia dla smacznych jedzoniem i deserami. Miejsce jest, bo "Kaprys" zamienić znówu na "Leśną" i ponownie zrobić jasne wnętrza i dobre, smaczne jedzenie.

Leży mi jeszcze coś na sercu – kosze pełne śmieci, które w tej chwili znajdują się w lesie.

Jeśli montuje się kosze na śmieci to myślę, że ktoś to robi z myślą o opróżnieniu tych koszy, bo w przeciwnym razie co za sens ma postawienie koszy z których śmieci wiatr roznosi po lesie.

Uważam, że przede wszystkim trzeba zabrać się za uporządkowanie miasta, gdyż to świadczy o naszej gospodarności i kulturze. Z poważaniem

**Stefania Adamczak**

## Jaki ma być prezydent Rzeczypospolitej Polskiej?

Tocząca się od kilku miesięcy polemika o to, kto ma być prezydentem, upowaznia mnie do zabrania głosu w tej materii tym bardziej, że strony spór wiodące powołują się nieustannie na demokrację a swoich kandydatów przedstawiają jako zasłużonych w walce o nią wielkich mężów stanu, którzy wprowadzą Polskę do Europy i zapewnią nam pomyślność. Obywatele Rzeczypospolitej Polskiej chciałby wiedzieć czy kandydat na prezydenta dysponuje odpowiednimi kwalifikacjami umożliwiającymi realizację celów, jakie on wyborca uważa dla Polski za pierwszorzędne.

W demokracji warunki kandydata na prezydenta powinien określić i sprawdzić naród. Byłoby więc rzeczą pożyteczną aby obecnie spory o to kto ma być prezydentem, zastąpić dyskusją nad tym: jaki ma być prezydent RP.

Jakie warunki powinien spełniać według

mnie kandydat na prezydenta RP, jakie powinien posiadać cechy?

Kandydat na prezydenta RP powinien być: patriotą, obdarzony niezwykłą mądrością, roztropnością oraz wyróżniający się kulturą osobistą, wybitnym człowiekiem w jakiejś dziedzinie, silnie związany z narodem i kulturą polską, stały mieszkaniec kraju, stawiający dobro narodu i państwa na pierwszym miejscu, praktykujący katolik, stały w poglądach politycznych, nie związany z poglądami komunistycznymi, postępujący się poprawnie językiem polskim i znajomością języków obcych, posiadający obligatoryjnie wyższe wykształcenie, cieszący się powszechnie autorytetem moralnym i politycznym oraz reprezentacyjny.

Ponadto kandydat na prezydenta powinien posiadać dodatkowe kryteria, które w jego przekonaniu wyrażają dość powszech-

ną opinię. Są to mianowicie takie cechy: odpowiedzialność, samodzielność, pracowitość, prawość, odwaga, konsekwencja i tolerancja.

Kandydat na prezydenta RP musi gwarantować powagę, stateczność nawy państwowej, jej pozycję w Europie i świecie. Nie może rzucać słów na wiatr i pustych obietnic. Zamierzenia powinien realizować skutecznie, spokojnie i konsekwentnie bez pompatycznych hasel.

Kandydat na prezydenta z godnością musi reagować na niewybredne wystąpienia kontrkandydatów na urząd prezydenta, nikogo nie obrażać.

Na kandydata na prezydenta RP o takich cechach będą głosował w dniu 25 listopada 1990.

**mgr Bohdan Czyż**  
ul. Kasprowicza 11, Puszczykowo



## NASI TWÓRCY

**Kajetan  
Kupka**

**2. Miłość**

**3. Łowy**

**1. Zobaczył mnie świat**

Wyczołgałem się na brzeg życia  
Leżę. Sapię.  
Leżąc  
Mą twarz zrasza kwaśny deszcz  
Istnienia  
Woda przypala stopy a gorący  
piasek kruszy moją pamięć  
Czy będzie świeżka?

Idzie przez świat  
Poszarpana, niedołężna i niezgrabna  
Miłość  
Już nie ogląda się za siebie,  
nie czeka na dworcach i w parkach  
Opuszczona spogląda na ludzi  
W chustkę lży rzęsiste składa  
Lecz ja czekam i wierzę że wróci  
pełna nadziei z uśmiechem na twarzy  
Rozpali się wówczas serce złych ludzi  
A życie?  
Kto wie co się w nim jeszcze zdarzy

Czubek nosa wyskoczył zza stołu  
Okno patrzy  
w lewo  
w prawo  
Mucha odleciała  
przejęta wielkością łapki

**4. xxx**

Stołowa noga  
Dotychczas podtrzymująca  
mą teraźniejszość polamała się  
Poszedłem do stolarza  
Zamknięte

# ZABYTKI PUSZCZYKOWA

Amatorzy pieszych spacerów wysiadający już w Puszczykowie z pociągu, mijając w drodze do Puszczykowa popularną aż po rok 1939 restaurację Mandlowej, zagłębiali się w las, jakże inny od dzisiejszego, pełen ptactwa, bogatej, bujnej zieleni i spokoju. Leśną drogą, którą spokojnie można było nazwać raczej leśnym duktem niż drogą, pełnym i pełnym głębokich miejscami kolein, mało kiedy jeździły auta. – Czasem przemykał tędy w drodze, do przeprawy promowej w Rogalinu w okresie międzywojennym wielki, otwarty wóz wojewody poznańskiego, Rogera hr. Raczyńskiego. Wcześniej, przed pierwszą wojną światową pewnie nawet furmanki konne były tu dość rzadkim zjawiskiem.

Wznoszący się na połowie drogi z Puszczykowa do Puszczykówka dom wczasowy, noszący po wojnie, po 1945 r. DW "Lech", był w okresie międzywojennym potocznie nazywanym "Czerwonym Krzyżem", dużo rzadziej sanatorium.

Jego potoczna nazwa ówczesna stąd się zapewne wzięła, że w czasie I wojny światowej mieściło się w tym budynku sanatorium dla przywożonych tu na rekonwalescencje rannych żołnierzy z przyfrontowych szpitali połowych.

Idąc dalej tą leśną drogą dochodziło się do pierwszych, wówczas jeszcze dość nielicznych willi przy dzisiejszej ul. Wczasowej.

Podczas, gdy właścicielami leżących tu na nadwarciańskiej skarpie willi byli (poza jednym) Niemcy aż po rok 1918, pierwsza willa po stronie lewej tej ulicy należała do Polaka, – Władysława Tomaszewskiego i do jego żony Anieli z Wężyków Osińskich. Wówczas ulica ta nie miała żadnej nazwy. Dziś dom ten stoi przy ul. Wczasowej nr 17.

Willą ta była widoczna już z daleka dzięki swojej przedsiębiorstwa budowlanego w Sremie.

Ten sam przedsiębiorca budowlany bezpośrednio po zakończeniu budowy willi Władysława Tomaszewskiego, wybudował tuż obok, przy tej samej ulicy Wczasowej dom mieszkalny dla swojego szwagra, Jana Lesika, nauczyciela szkoły ludowej i jego żony Anny z Sremkiewiczów.,

Architekt Czesław Leitgeber zaprojektował także w 1910 r. przebudowę willi Władysława Tomaszewskiego, którą przeprowadziła jego firma budowlana w tym samym roku. – Willa zyskała wówczas od frontu obszerną, przeszkloną werandę i nad nią balkon, a od strony ogrodu taras i nad nim także balkon. Przed frontem domu, od strony ulicy, na tworzących z domem całość cokołach stały duże, kamienne wazy, bogate w ornamentację, zawsze od wiosny do jesieni pełne kwiatów. Ponadto dobudowano wówczas drugą werandę od strony północnej, z osobnym wejściem z ogrodu, dziś już nie istniejącą. Zlikwidowano ją samowolnie w czasie przymusowo przeprowadzonego remontu w latach 1967-72. Willa ta została zeszpeczona licznymi przeróbkami w trakcie ciągnącego się od 1967 do 1972 r. kapitalnego remontu, przeprowadzonego prywatnej firmie przez powiatowy Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej bez wiedzy i zgody właścicieli. Były to jednak czasy, gdy nikt z właścicieli domów nie śmiał protestować nawet w wypadku jawnej samowoli czy arogancji władz i prowincjonalnych kacyków.

W trakcie tego wyjątkowo niedbale i tandetnie przeprowadzonego remontu zniknęły bez śladu cenne, pamiątkowe medaliony – płaskorzeźby, przedstawiające dwóch polskich wieszczów, Adama Mickiewicza i Juliusza Słowackiego, ufundowane w 1910 r.

## ZABYTKI PUSZCZYKOWA

dokończenie ze strony 13

i osadzone we frontowej elewacji domu. Zachowała się jedynie, szczęśliwie nie usunięta przez murarzy-wandalów z firmy przeprowadzającej remont spora prostokątna płyta pamiątkowa, również w 1910 r. powstała, a upamiętniająca zwycięstwo grunwaldzkie. – Władysław Tomaszewski odważył się na osadzenie tych trzech płaskorzebów w latach zajętych, nasilających się walk z napierającą w Wielkopolsce niemczyzną – Niemcy je wówczas uszanowali, przetrwały także ciężką epokę hitlerowskiej okupacji. Natomiast w trakcie owego niechwalebego remontu o lat siedemdziesiątych, polscy murarze tak bardzo pamiątkową tablicę grunwaldzką zachwalali płytą betonową zaprawą, że dziś jest ona niemal zupełnie niewidoczna. Należało by ją na kolejną stuletnią rocznicę bitwy pod Grunwaldem w 2010 r. chyba odrestaurować. – Na tej płycie zostali przedstawieni król Władysław Jagiello i królowa Jadwiga.

Te pamiątkowe wizerunki, podobnie jak stojąca w ogrodzie otaczającym willę stylowa, kamienna zardiniera, ozdobiona fryzmem ze stylizowanymi postaciami z mitologii greckiej, przypominającymi tańczące postacie z ornamentacji waz greckich z epoki antycznej, pochodzą z znanej pracowni kamieniarskiej Czesława Kusztelana. Z tej samej pracowni pochodziły dwie wielkie wazy, podobne do amfor antycznych, które na cokółkach przy frontowym wejściu do domu stanowiły charakterystyczny detal architektoniczny. Z tej także pracowni pochodziło stojące w głębi ogrodu na quasi antycznej kolumnie, spowitej laurowymi liśćmi tworzącymi owijający ją wieńiec, popiersie Heleny Modrzejewskiej. – Władysław Tomaszewski należał do grona wielbicieli jej talentu i urody. – Jej postać owinięta była mgłą tajemniczego pochodzenia. Jeszcze w latach mej młodości krążyły szeptane na ucho pogłoski, że była ona nieślubną córką słynnej z urody księżniczki Heleny Sangusko siostry Leonowej Sapieżyny z Krasiczyna. Była zresztą do niej uderzająco podobna. Zresztą nie tę jedną tylko pogłoskę na temat księżniczki Heleny Sangusko słyszałem, ale są to tak zwane tajemnice alkowy. Lepiej ich nie powtarzać, jako że "de mortuis nihil, nisi bene".

Władysław Tomaszewski miał poza Modrzejewską jeszcze jeden obiekt platonicznej adoracji w świecie artystycznym. – Była nim słynna wówczas w całej Polsce aktorka, śpiewaczka i tancerka zwana Messalką, czyli Lucyna Messalówna, śpiewająca cudownym wprost mezzosopranem. – Wówczas, ok. 1910 roku była już w szczycie sławy. Władysław Tomaszewski bywał na jej występach w operze warszawskiej, być może słyszał ją także w czasie jej występów paryskich w 1912 r. – Władysław Tomaszewski, mecenas artystów często bawiący w Krakowie był w bliskiej przyjaźni ze znanym krakowskim literatem Lucjanem Rydlem.

W 1910 r. powstała, także w pracowni Czesława Kusztelana statua Matki Boskiej, która do dziś przetrwała w tym samym miejscu w rogu ogrodu, tuż przy ul. Wczasowej.

Uroczyste poświęcenia figury Matki Boskiej dokonał zaprzyjaźniony z Władysławem Tomaszewskim poznański prałat, późniejszy arcybiskup gnieźnieński-poznański, kardynał Edmund Dalbor.

W grupie duchownych obecnych na tej uroczystości znajdował się także ks. Piotr Wawrzyniak, patron Spółek Zarobkowych, który kierował przez wiele lat karierą Władysława Tomaszewskiego i często bywał także w poznańskim domu Władysławów Tomaszewskich.

Z osób świeckich przybył w tym dniu do puszczykowskiej willi Władysławów Tomaszewskich przyjaciel pana domu, szambelan Stefan Cegielski, syn założyciela fabryki Hipolita Cegielskiego i żoną, jego zięć dr Kazimierz Bajorci, mający także w Puszczykowie letni dom przy dzisiejszej ul. Podleśnej, wówczas członek Banku Przemysłowców w Poznaniu a także dawny właściciel prywatnego poznańskiego banku. – "Kratochwill i Pernaczyński" tj. dr Stanisław Pernaczyński i Marian Kratochwill, – dalej brat cioteczny Włady-

śława Tomaszewskiego Bernard Chrzanowski, dyrektor Banku Przemysłowców, kilku członków Rady Nadzorczej Banku Związku, wśród nich sekretarz rady, Jan Leitgeber, właściciel fabryki cygar w Poznaniu, przy ul. Mylnej, wyżsi urzędnicy Banku Związku jak Au czy dr. English i z nim zaprzyjaźniony inż. Henryk Suchowiak, dyrektor f-ki H. Cegielski z żoną Marią Warmińską, siostrą znanego bydgoskiego działacza społecznego dr. med. Emila Warmińskiego, Łukomski, wnuk patrona Maksymiliana Jackowskiego z rodziną, jego szwagier dr Kał z rodziną, Kucnerowie, rodzina Rzepeckich i inni. – To samo mniej więcej grono osób uczestniczyło w tym samym roku w innej obchodzonej w Puszczykówku uroczystości, tj. w jubileuszu 25-lecia pracy zawodowej Władysława Tomaszewskiego w Banku Związku Spółek Zarobkowych. Było to przyjęcie na ponad 60 osób. Z tego grona ubył w końcu 1910 r. zmarły nagle ks. patron Piotr Wawrzyniak.

Poza wspomnianym osadzeniem medalii pamiątkowych w fasadzie willi, innym przejawem patriotycznych uczuć Władysława Tomaszewskiego były niektóre z jego nabytków. Był on bowiem kolekcjonerem dzieł sztuki, a w szczególności obrazów. Wśród nich szczególnie zwracał uwagę dużych rozmiarów portret przedstawiający księcia Józefa Poniatowskiego. Była to dobra kopia znanego powszechnie portretu tego bohatera narodowego.

Stawomir Leitgeber

## NASZE ZABYTKI

W numerze 11/1990 "Gazety Puszczykowskiej" ukazał się artykuł Stawomira Leitgebra pt. "Wspomnienia o życiu towarzyskim w przedwojennym Puszczykówku". Ponieważ zawiera on dwie błędne informacje, dlatego przesyłam konieczne sprostowanie.

Autor pisze: "Stanisław Jarocki, malarz, wysoko ceniony scenograf opery poznańskiej w latach powojennych, na prośbę proboszcza puszczykowskiego przemalował obraz mieszczący się w medalionie w jednym z bocznych ołtarzy kościoła parafialnego w Puszczykowie". Otóż tak nie było. W prawym, bocznym ołtarzu znajdował się obraz (tondo) Władysława Roguskiego pt. "Serce Jezusowe". Obraz ten kazalem przenieść do północnej kruchty, gdzie wisi na ścianie. Natomiast kolejny obraz "Serca Jezusowego" na moje zamówienie wykonał artysta-malarz Bronisław Bartel, mieszkający swego czasu w Puszczykowie przy ulicy Słonecznej. Na moje życzenie Stanisław Jarocki wraz ze swoim zięciem Józefem Watraczem, także artystą malarzem, namalował fresk pt. "Święty Józef Patron Dobrej Śmierci" w kaplicy na naszym cmentarzu grzebalnym, do dziś tam istniejący.

Poza tym Autor pisze: "Ten dawny, solidnej budowy ołtarz główny w tutejszym kościele został w kilka lat po wojnie zrozbany i zastąpiony statua Matki Boskiej". W rzeczywistości na polecenie Kurii Metropolitalnej w Poznaniu ołtarz ten na kilka lat przed II wojną światową zrozbierał s. p. Ks. Proboszcz Henryk Koppe, a na jego miejsce wybudował dzisiejszy ołtarz główny, który zdobi monumentalna rzeźba pt. "Matka Boska Wniebowzięta", dzieło poznańskiego rzeźbiarza Czesława Woźniaka, fundacja Małżonków Jana i Ewy Desierlingów.

Ks. Kazimierz Piatowski  
proboszcz puszczykowski

# Patronowie puszczkowskich ulic

## O. IGNACY POSADZY T. CHR.

Ulica Poznańska jest najdłuższą i zarazem najładniejszą ulicą miasta Puszczkowsko. Od tej głównej arterii biegnie na wschód i na zachód wiele ulic bocznych. Jedną z nich jest ulica Ks. Ignacego Posadzego, dawniej zwana ulicą Szkolną, jako że prowadziła do pobliskiej szkoły. To właśnie przy tej stoworkowce krótkiej ulicy, w dużym, starannie utrzymanym ogrodzie, stoją trzy okazałe budowle klasztorne, siedziba Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej. Najstarszy z tych domów został zbudowany jeszcze przed I wojną światową i przez całe lata pełnił rolę pensjonatu dla letników z Poznania. I tak się złożyło, że to właśnie w tym domu, na początku tego wieku, przyszedł na świat profesor Zbigniew Zakrewski, autor przemilczy książki pt. "Ulicami mojego Poznania".

Pod koniec lat dwudziestych dom ten stał się osobistą własnością kardynała Augusta Hlonda, Prymasa Polski. Dzięki temu w latach międzywojennych Klerkcy Towarzystwa Chrystusowego mogli przyjeżdżać do Puszczkowsko na wypoczynek. Zaraz po II wojnie światowej w budynku tym mieściły się biura miejscowego Czerwonego Krzyża, ale już w 1947 roku objęli go Chrystusowcy i w nim zamieszkali. W październiku 1948 roku kardynał August Hlond, już na łożu śmierci, ofiarował ten dom zwany "Betanią" założonemu przez siebie zgromadzeniu zakonnemu. Mieszkał już w nim wtedy (od 1947 roku) O. Ignacy Posadzy, generał Towarzystwa Chrystusowego. Ślad wyjeździł do swoich zajęć w Poznaniu oraz na wizytacje placówek Towarzystwa, rozsiągniętych po całym świecie. W tym też domu umarł dnia 17 stycznia 1984 roku, w 83 roku życia, w 63 roku kapłaństwa, w 52 roku przewodzenia społeczności zakonnej Chrystusowców.

Przyszły współzałożyciel Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej urodził się dnia 17 lutego 1896 roku w Szadłowicach koło Inowrocławia jako ósmy z kolei z dwanaścioro dzieci znacznych i głęboko religijnych rodziców. Po zdaniu matury w gimnazjum klasycznym w Inowrocławiu poszedł za głosem powołania i wstąpił do Arcybiskupiego Seminarium Duchownego. Dnia 19 lutego 1921 roku został w Gnieźnie wyświęcony na kapłana. Swoje trzyletnie pierwociny kapłańskie przeżył jako mianożonarz w kolegiacie farniej w Poznaniu, a następnie od 1924 roku do 1932

roku był wielce cenionym prefektem w Seminarium Nauczycielskim w Poznaniu.

Od pierwszych lat kapłaństwa swoje wakacje poświęcał na pracę duszpasterską w ośrodkach polonijnych w różnych krajach europejskich i południowoamerykańskich. Odpisywał to wszystko bardzo pięknym językiem i nadzwyczaj interesująco (był członkiem zawodowego Kola Literatów) w obszernych raportażach, wysyłanych do czasopism poznańskich, przede wszystkim do "Przewodnika Katolickiego". Dzięki temu nazwisko Ks. Posadzego stało się znane w całej Polsce, a z tych raportaż powstały między innymi dwie cenne książki: "Drogą pielgrzymów" - ówczesny best-seller, który ukazywał się w wielu wydaniach, oraz krótko przed wybuchem wojny "Przez tajemniczy wschód", w której bez osłonek opisał swoje wrażenia z Rosji Sowieckiej. Chyba szczególniej opinie Bożej zawdzięczał Ks. Posadzy to, że w okresie stalinizmu ta właśnie książka nie zaprowadziła go do więzienia.

W 1932 roku kardynał August Hlond pragnął uratować naszych emigrantów dla wiary i dla polskości, założył nowe zgromadzenie zakonne pod nazwą Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej. Na czele tej nowej rodziny zakonnej postawił młodego wiekiem, ale zdolnego i żarliwego Ks. Posadzego. I nie zawiodł się. Ks. Posadzy przez długie lata, w trudnych i zmieniających się okolicznościach, wspierał i przewodził Towarzystwu Chrystusowemu. Dopiero w 1968 roku z powodu podeszłego wieku, a także słabnącego zdrowia, złożył rezygnację.

Od samego początku swoich rządów, czyli od 1932 roku Ks. Posadzy z niesłychaną energią i zapałem pracował nad rozwojem Towarzystwa. Z podziwem patrzono jak to młode zgromadzenie zakonne działa i się rozwija. Wybuch II wojny światowej nie piękny rozwój mocno przyhamował, ale go nie zatrzymał. Okupacyjną noc spędził Ks. Posadzy w Krakowie, pod zmienionym nazwiskiem (z realnej obawy aresztowania przez hitlerowców) i dalej prowadził działalność duszpasterską. Przede wszystkim zaś rozciął opiekę nad członkami Towarzystwa oraz kontynuował kształcenie Klerków, z których wielu przyjęło wówczas święcenia kapłańskie.

W pierwszych latach okresu wojennego kierował swoich kapłanów do pracy na Pomorze Zachodnie, a równocześnie zabiegał o wysłanie duszpasterzy do Polonii zagranicznej. Od 1956 roku miał możność wizytowania placówek Towarzystwa zagranicą i powolnego początku, ale stalego wysyłania swoich kapłanów do polskiej emigracji. Zapartamenty w przyszły rozwój duszpasterstwa wśród Polonii całego świata, założył nową, żeńskie zgromadzenie zakonne - Zgromadzenie Sióstr Misjonarek Chrystusa Króla.

Ponieważ od 1 kwietnia 1945 roku jestem proboszczem puszczkowskim, miałem to szczęście, że przez blisko 37 lat mieszkalem w bezpośrednim sąsiedztwie "Betanii" i w wielokrot spotykałem się z O. Posadzym zarówno oficjalnie, jak i towarzysko. Chętnie przychodził do naszego kościoła parafialnego z pomocą duszpasterską, szczególnie w konfesjonale. Wiele razy czynił to bez specjalnego zaproszenia. Po prostu wiedząc, że odbywa się u nas zbiorowa spowiedź, telefonował: "Brać Ignacy zgłasza się po rozkazy!". A siedział w konfesjonale bardzo długo, gdyż wierni pragnęli właśnie u niego się spowiadać.

O Generalis Posadzym mógłbym pisać bardzo dużo, gdyż nasza kilkudziesięcioletnia znajomość przerodziła się w pewnego rodzaju przyjaźń i zrozumienie, że podsuwa mi coraz to nowe wspomnienia. Trzeba się jednak skraćć. Podzielił się więc tylko poniekądymi refleksjami. Otóż O. Posadzy nie mówił źle o drugich, natomiast lubił ich chwalić i to z miłą przesadą. Ongiś nawiał mnie to nieco razilo, ale dzisiaj dostrzegam w tym życiowe



doświadczenie, gdyż jak głosi przysłowie Wschodu: "Dobre słowo, choćby nawet przesadne, potrafi ogrzać duszę trzy zimy, natomiast ostre słowo rani jak sześciomiesięczny mróz!". Sam niedeń raz tego doznałem. I tak lubił mnie nazywać pompatycznie - noster ordinarius (nasz ordynariusz, czyli biskup), a gdy kiedyś popatrzyłem na niego z wyrzutem zaraz się poprawił: "No, taki ordynariusz minor (mniejszy), ale zawsze ordynariusz!". Albo gdy tradycyjnie składałem mu groźnościową wizytę z okazji świąt, wtedy zawsze na pozegnanie odprowadzał mnie na korytarz i koniecznie chciał mi przytrzymać płaszcz. Gdy się przed tym broniłem, wtedy mawiał rozczulony, że "nie daję mu sposobności do spełniania dobrych uczynków!".

Kiedyś idąc przydrożnym lasem zauważył, że ktoś przybił do przydrożnej sosny obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej i że miejsce to zaczęło dekadrować leśnym runem. Natychmiast policzył umieszczać na tym rozłożystym drzewie kapliczkę drewnianą, stylową, z krzyżykiem i z Matką Boską Częstochowską. Gdy przechodził tamtędy, zawsze wspominam modlitwienię najdosłowniejszego ze wszystkich moich parafian oraz to, że "ktokolwiek zbliżył się do Ojca Posadzego, odchodził lepszy!".

Dnia 17 stycznia 1984 r. odszedł po nagrodę do Pana Zastępców. Obrzędy pogrzebowe rozpoczęły się w niedzielę 22 stycznia w naszym kościele, a ja miałem możliwość wypowiedzenia wobec wszystkich zgromadzonych swojej miłości, czci i podziwu dla tego zasłużonego kapłana i zarazem wielkiego patrioty. Jednakże główne uroczystości pogrzebowe odbyły się w Bazylice Archidiecejalnej w Poznaniu, poczem pochowano Go na cmentarzu w Poznaniu-Miłostowo.

Gdy po paru latach dowiedziałem się, że w Poznaniu na Ostrowie Tumskim jedną z ulic przemianowano na ulicę O. Ignacego Posadzego, poczyniłem starania, ażeby tym bardziej utrwalić Jego pamięć w mieście, w którym mieszkał przez 37 lat. Wraz z moimi parafianami bardzo się ucieszyłem, że wniosek mój został pozytywnie zatwierdzony i że od stycznia 1989 roku Puszczkowsko ma ulicę poświęconą Kapłanowi, o którym Ojciec św. Jan Paweł II napisał, że "był człowiekiem ukształtowanym przez łaskę i że... wpisał się głęboko we współczesne dzieje Kościoła w Polsce". Na koniec wypada mi przekazać wszystkim radośną wiadomość, że przygotowuje się proces beatyfikacyjny O. Ignacego Posadzego.

Ks. Kazimierz Pielatowski



# EUROPA NAD WARTĄ

dokończenie ze strony 1

Działalność szkoleniową i wypoczynkową prowadzi Ośrodek od 1984 roku służąc przede wszystkim leśnikom Wielkopolski a także z całego kraju. Organizuje również szkolenia dla innych przedsiębiorstw. Coraz częściej odbywają się w tym Ośrodku seminaria i sympozja międzynarodowe z dziedziny leśnictwa. Z kolei w czasie trwania wszystkich rodzajów targów poznafickich służy jako baza noclegowa dysponując pokojami 1-3 osobowymi dla 72 osób. Budynek główny obok jadalni mieści dwie sale wykładowe ze wszystkimi urządzeniami audiowizualnymi oraz podręczny księgozbiór – wszystko urządzone gustownie i funkcjonalnie. Ważniejsze imprezy dziejące się na tym terenie filmowane są własną kamerą video. Latem wykorzystywany jest puszczkowski ośrodek przez dzieci i młodzież polskich i wszystkich leśników, dla których organizowany jest bardzo atrakcyjny program.

W niedalekiej przyszłości zwiększy się o 20 ilość miejsc noclegowych, powstanie kawiarnia. Jednak największym wydarzeniem będzie uruchomienie na wiosnę 1991 (!) roku własnej oczyszczalni biologicznej dla potrzeb Ośrodka i pobliskiej Willi "Rusalka". Wszak leśnicy muszą przede wszystkim dbać o ochronę przyrody a zwłaszcza Wielkopolskiego Parku Narodowego.

Tak więc Ośrodek Lasów Państwowych pracuje bardzo efektywnie, nie odmawia również mieszkańcom Puszczkowa organizacji uroczystości rodzinnych czy towarzyskich.

Ten wspaniale pracujący przez cały rok Ośrodek ma swego niestrudzonego gospodarza w osobie Bogdana Golczaka. Jego zapalowi, pomysłowości i pracowitości zawdzięcza ten obiekt swój wygląd. Ciekawe jest to, iż goście tu przebywający, w tym również mali koloniści, szanują trud pracujących tu osób. Estetyka i porządek Ośrodka wymusza niejako kulturę bycia.

Kto nie wierzy niech przespaceruje się nad Wartą a spostrzeże, że Europa nie jest aż tak odległa. Trzeba tylko chcieć.

Barbara Zatorska Gorzelana



## Na podbój Bałtyku

Jeszcze nie zaczęliśmy serio chodzić do szkoły, a już na tablicy ogłoszeń zauważyliśmy informację: Komander Krzysztof Deputa wstąpił się dla nas o 25 miejsc na prawdziwym zagłowcu I "Generale Zaruskim".

Mieliśmy odbyć na nim 4 dniowy rejs po Bałtyku. 9 października wypływaliśmy z Jastarni. Ale zanim tam dotaraliśmy, odbyliśmy całonocną podróż (trzema pociągami) pod opieką p. Barbary Muczyńskiej.



Bohaterowie są zwyciężcami

W Jastarni czekał na nas w porcie "General Zaruski" z 5 osobową załogą. Kapitan zajął się nami od razu i podzielił na cztery wachty, przydzielił kaję (170 cm długie więc nie każdy mógł się zmieścić), zaznajomił nas z historią jachtu, zademonstrował działanie wszystkich urządzeń i sprzętów tam się znajdujących. Kapitan przestrzegł nas oczywiście przed chorobą morską i dał wskazówki, jak mamy zachowywać się w czasie "ataku".

Po południu, pod rozpostartymi żaglami popłynęliśmy do Gdańska. Mimo, że była to tylko Zatoka, fala była duża, silny wiatr.

Po 4 godzinach nagle... dzwonek. To Westerplatte. Według żeglarskich zwyczajów złożyliśmy hold żołnierzom tam poległym. Jeszcze godzinę płynęliśmy gdańskimi kanałami. Zamocowaliśmy nieopodal Żurawia i zostaliśmy na noc w Gdańsku. Korzystając z tego, kto mógł i chciał zabrał do kieszeni szcoteczkę do zębów i pastę; poszliśmy się myć do okolicznych... kawiarni.

Przez całą noc pełniliśmy wachty, każda grupa po 4 godziny. Każdego dnia kolejna wachta miała dyżur w kabinie.

Po śniadaniu codziennie wypływaliśmy na Zatokę a na noc wracaliśmy do Gdańska. Ostatnią noc udało nam się spędzić zeglując, śpiąc przy akompaniamentie gitary Stasia Lisa i rozkoszując się urokiem ciepłej nocy. Zmęczeni popłynęliśmy się spać, ale był to sen nerwowy, ponieważ co 3 godziny rozlegał się klujący w uszy alarm, obwieszczyjący nam zwrot. Wobec tego załoga musiała w pełni gotowości stanąć na pokładzie, na swych stanowiskach. Przekonał się w ten sposób, że na statku nie ma różnicy między dniem a nocą i że o każdej porze trzeba być gotowym do wypełnienia ryzykownych obowiązków.

Mimo tej świadomości, żal było kończyć rejs. Nie mieliśmy innego wyjścia jak pozostawić zagłowca w idealnym porządku; kilka godzin trwało wielkie sprzątnięcie, po czym pozegnaliśmy kapitana, całą załogę i opuściliśmy gościnny pokład "Generala Zaruskiego".

Dzielące nas do odjazdu pociągu godziny, spędziliśmy spacerując po gdańskich "Starówce".

12 października był ostatnim dniem naszej żeglarskiej przygody. Dziękujemy wszystkim, którzy umożliwili nam przeżycie niecodziennych wrażeń, zapowiadamy, że chętnie zdalibyśmy relację z następnych.

Agata Konik, Ewa Zawartowska

Wydawca: Towarzystwo Miłośników Puszczkowa i Wielkopolskiego Parku Narodowego.  
Redaguje zespół w składzie: Krystyna Sorbian-Góral (red. naczelny), Przemysław Budzyski (kolumna sportowa), Arkady Radosław Fiedler, Lech Kamiński, Sławomir Lubięber, Maria Maselkowska, Teresa Mayer, Józef Miszewski, ks. Kazimierz Pielatowski, Izabela Stolbiak-Ferek, Antonia Wiśniewska, Barbara Zatorska-Gorzelana, Lucjan Zawadowski. Adres redakcji: Puszczkowo, ul. Brzozowa 17.

Fotografki: ZP Akapri, Poznań, ul. Czerniewicka 48.

Druk: Drukarnia Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu, ul. Fredry 10.

Nakład: 1400

W 10 numerze "Gazety Puszczkowskiej" zamieściliśmy materiały dotyczące 25 lecia Ogniska TKKF "LAS" w Puszczkowie. Artykuł ten został opracowany na podstawie materiałów przedłożonych Redakcji przez p. Bogdana Czyżę.